Nr. 120. We Lwowie, Piątek dnia 26. Maja 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji
Belgii i Szwajcarji . . . pe 7 złr.
…ch, Turcji i księstw Naddn. 57 cnt.
Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

LWÓW d. 25 maja.

(Niedorzeczne zdanie sędziego przysięgłego. — Emigracja żydowska. — Sprawa reformy Bazylianów. — Ukaz carski o żydach. — *Nowoje Wremia* o majoratach moskiewskich w Polsce. — Rządowy projekt ustawy górniczej o wydobywaniu nafty. — Taaffe zwyciężył, i jedność na prawicy Izby posłów przywrócona. — Mizerna finta centralistyczna. — Do dziejów tworzenia się nowego klubu niemieckiego; zdanie czeskie o jego programie.)

Dzienniki doniosły były, że jeden z sędziów przysięgłych w procesie Rozdzielskiego miał jako przeszkodę, niedozwalającą mu zasiadać na ławie przysięgłych podać, że Polak i Rusin to bracia, więc on brata swego sądzić nie może. My nie chcieliśmy podnosić tej niedorzecznej argumentacji, świadczącej o błędnem pojmowaniu istoty sądów przysięgłych, uważaliśmy bowiem rzecz całą jako niezdarny wybieg człowieka pracy, niemającego czasu i chcącego się tym wybiegiem uwolnić od obowiązków sędziego przysięgłego. Lecz gdy znalazło się pismo, które tę niedorzeczność pochwaliło, a nawet postawiło jako ideał patrjotyzmu, więc chociaż z tem pismem nie prowadzimy nigdy polemiki, to jednak zawezwani do zaprotestowania przeciw takiemu skrzyżowaniu pojęć o istocie sądów przysięgłych, zniewoleni jesteśmy kilka uwag w tej kwestji uczynić.

Sądy przysięgłych zaprowadzono głównie dla tego, aby niezawiśli od rządu obywatele mogli sami sądzić swego współobywatela lub współziomka. Przyjąwszy zaś ową niedorzeczną zasadę jednego z lwowskich przysięgłych, trzebaby natychmiast znieść sądy przysięgłych, ba nawet wszystkich zwykłych sędziów z urzędu, n. p. w Galicji Polaków i Rusinów, usunąć ze wszystkich sądów, a poobsadzać je obcokrajowcami, aby współobywatel współobywatela, brat brata sądzić nie mógł! I toż miałaby być lepsza rękojmia sprawiedliwości wyroków sądowych? Jeżeliby ów przysięgły lwowski był miał nienawiść do Rusinów lub szczegółowo do podsądnego, i to podał jako przeszkodę w zasiadaniu na ławie przysięgłych, to byłby postąpił rozumnie i sumiennie. Ale powiedzieć, że uważa go jako brata, tj. że niema zupełnie ani osobistego, ani narodowego uprzedzenia do podsądnego, i dla tego usunąć się pragnie z ławy przysięgłych, to znaczy żądać, aby na ławie przysięgłych zasiadali tylko uprzedzeni, nienawiścią pałający do podsądnych. I dlatego raczej przypuszczać należy, że ów przysięgły, który starał się w poufnej drodze, aby go prokurator przy losowaniu uwolnił od zasiadania, a gdy mu odmówiono, chciał w inny sposób dopiąć tego celu, i gdy przewodniczący zapytał, czy nie zachodzi jaka między przysięgłymi a podsądnym przeszkoda, która według ustawy wyklucza od zasiadania na ławie przysięgłych, ów przysięgły, nie zastanowiwszy się nad tem co ma powiedzieć, wypowiedział tak niedorzeczne zdanie. Ale co powiedzieć o piśmie, co tę niedorzeczność apoteozuje jako objaw wielkiej prawości i patrjotyzmu?!

Od takiego pojmowania patrjotyzmu niech nas Bóg ochroni!

* * *

P. Löbl zapewniał w niedzielę deputacji stowarzyszenia „Spójnia“, że rząd nie pozwoli na to, ażeby miasto Lwów miało stać się zbiorowiskiem emigracji żydowskiej z Moskwy. Gdy jednak Brody są już przepełnione, więc teraz całą masą zwraca się emigracja ku Lwowu. Już nietylko kolejami żelaznemi, ale i ubocznemi drogami ściągają się wychodźcy ku Lwowu.

Z rozmaitych źródeł potwierdza się podana wczoraj przez nas wiadomość, że dotychczasowy napływ żydów moskiewskich do Galicji s t a n o w i d o p i e r o p o c z ą t e k o g ó l n e g o r u c h u l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j z z a k o r d o n u d o n a s.

Tymczasem komitet brodzki nie kapituluje. Żadną miarą nie chce wypuścić z rąk „geschäftu“, jaki dla niektórych członków jego przedstawia rozdawnictwo zapomóg pomiędzy emigrantów. Ażeby utrzymać się na powierzchni, rozsyłają ci panowie do dzienników alarmujące telegramy, z których wynika, że naczelne kierownictwo pomocy dla wychodźców powinno być koniecznie w ich rękach pozostawione — ale to k o n i e c z n i e! W przeciwnym razie wynikną bowiem okropne następstwa z tego, jeśli zagraniczni żydzi przestaną przesyłać pieniądze na ręce pana Herzberg-Fränkla i spółki...

Specjalny korespondent *Pressy*, przysłany do Galicji dla zbadania stanu emigracji żydowskiej, telegrafuje p. d. 23. bm. ze Lwowa:

„Namiestnictwo jest zupełnie bezradne. Lwowski komitet emigracyjny stara się znów optymistycznie rzeczy przedstawiać, gdy żaden z jego członków nie zna dobrze właściwego położenia emigrantów... Starosta brodzki (hr. Russocki) w sprawozdaniu swojem wiernie przedstawił sytuację okropną, a nawet poniekąd groźną, i upraszał namiestnictwo usilnie o środki zaradcze.“

* * *

Słowo wzywa duchowieństwo ruskie, ażeby domagało się zwołania synodu unickiego dla zaprotestowania przeciwko zarządzonej przez stolicę apostolską reformie zakonu Bazylianów. *Słowo* zapomina, że bulla papiezka, odnosząca się do tego przedmiotu, jest wynikiem przeprowadzonego przedtem do skutku porozumienia pomiędzy zwierzchnią starszyzną zakonu Bazylianów, biskupami ruskimi, rządem austrjackim i kurją rzymską. Niewiadomo przeto kto miałby wnosić ów protest: czy może ks. Malinowski w kompanii z panem Soroką?

* * *

Wczorajszy telegram petersburgski przyniósł nam treść nowego ukazu carskiego, mającego unormować stanowisko żydów w tych trzynastu guberniach, w których żydom wolno było dotąd mieszkać. Oczywiście z wydaniem sądu o tym ukazie wypada zaczekać aż do czasu, gdy poczta petersburgska przyniesie nam dosłowny, moskiewski jego tekst. W takich bowiem rzeczach, jak to wiemy już z doświadczenia, niepodobna polegać na umiejętności ajentów Biura korespondencyjnego w streszczaniu ustaw i rozporządzeń. Zwykle przekręcą oni lub tak niedokładnie rzecz przedstawią, że właściwego o niej sądu wyrobić nie można. Gdyby n. p. był rzeczywiście tak skodyfikowany nowy ukaz o żydach, jak podała depesza, to byłby to potwór jurydyczny, jakiego jeszcze świat nie widział. Jakież bowiem n. p. szerokie pole do przeróżnych interpretacyj otwiera paragraf pierwszy, orzekający, że poza obrębem miast nie wolno osiedlać się żydom, z wyjątkiem tych miejscowości, gdzie już są „kolonie żydowskie.“ Cóż należy rozumieć przez te kolonie? Czy każdą karczmę, czy też osadę rolniczą założoną na prawach kolonizacyjnych? Jeżeli to drugie, natenczas lepiej było wprost powiedzieć, że żydom zabrania się mieszkać na wsi, albowiem żydowskich osad rolniczych, otwartych na prawach kolonizacyjnych, istnieje zaledwie trzy czy cztery w całym caracie.

Niemniej potwornym jest drugi paragraf, nakazujący „zawiesić na razie“ wszystkie umowy z żydami o kupno i dzierżawę. Cóż przez to rozumieć należy? Czy zawieszenie wszelkich kontraktów jeszcze niezawartych ale będących dopiero w toku, czy też takich, które przedtem były zawarte ale jeszcze w życie nie weszły, czy też wreszcie pojąć to trzeba jako unieważnienie wszystkich w ogóle kontraktów kiedykolwiekbądź z żydami zawartych?

Bo pamiętać trzeba, że Moskale nie dojrzeli jeszcze do tego pojęcia jurydycznego, iż żadna ustawa nie może działać wstecz. Widzieliśmy świeżo na sekretnym memorjale Drentelna, że oni jeszcze wyobrażenia żadnego nie mają o tem, o czem już zresztą Rzymianie wiedzieli. Wszak Drenteln wyraźnie, bez żadnych ogródek, proponuje, aby projektowane przez niego środki represyjne działały wstecz, i znosiły wszystkie kiedykolwiekbądź zawarte umowy z Polakami o kupno lub dzierżawę majątków. Dlaczegożby więc teraz nie mieli tego Moskale zrobić z żydami? Czyż autorowie ukazu carskiego są uczciwsi od Drentelna, albo od niego dojrzalsi w pojęciu sprawiedliwości?

Ponieważ jednak nie idzie tu o zbadanie, jak dalece są Moskale wykształceni na polu jurydycznem, ale o rzecz stokroć ważniejszą, bo o przyszłą sytuację żydów w caracie; i ponieważ nowy ukaz może nam nowe napędzić legiony emigrantów żydowskich, przeto zaczekać wypada, aż poczta moskiewska przyniesie nam dosłowny jego tekst. Na dzisiaj zaznaczamy tylko, że przyniosła nam ona w *Nowem Wremieni* fejleton pod tytułem „Moskiewskie majoraty w królestwie Polskiem“, którego autor domaga się senatorskiej rewizji w Królestwie dla zbadania i wydobycia na światło dzienne wszystkich tych nadużyć, jakie się praktykowały po r. 1863 z rozdawnictwem dóbr ziemskich, pochodzących z konfiskaty, rozmaitym dygnitarzom caratu. Autor pragnie, aby te nieskończone łotrowstwa, jakie się w tej mierze praktykowały, poniosły teraz słuszną karę, a to tembardziej jeszcze — twierdzi autor — że na tych łotrowstwach nic a nic nie zyskała myśl „abrusienia“ Polski, gdyż ci dygnitarze nie osiedlali się w Polsce, przeto nie powiększali w niej żywiołu moskiewskiego, lecz mieszkali w Petersburgu, a dobra powydzierżawiali Polakom lub żydom. Przewodnia myśl artykułu mierzy do tego, aby te dobra poodbierać od dygnitarzy, i poosiedlać moskiewskimi chłopami.

* * *

Na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 22. bm. wniósł rząd, jak już wiemy, projekt ustawy o wydobywaniu nafty w Galicji i na Bukowinie. Projekt ten odpowiada treści uchwał sejmu naszego, na zasadzie referatu dr. Mikołaja Fedorowicza na przeszłorocznej sesji sejmowej w tym przedmiocie powziętych. Utrzymuje on w zasadzie prawną przynależność żywicy ziemnej do gruntu, i dlatego także wyłącza górnictwo naftowe w Galicji i na Bukowinie z pod przepisów powszechnej ustawy górniczej, lecz zresztą w treści szanując prawa własności i uwzględniając interesa właścicieli gruntu, ustanawia przepisy, czyniące zadość fachowym wymogom górnictwa naftowego.

* * *

Przedlitawska Izba panów przyjęła wczoraj ustawę o reformie wyborczej w drugiem i trzeciem czytaniu, mimo oporu szmerlingowców, przeciw którym ks. S a p i e h a wystąpił, wytrącając im z ręku broń, którą w swoim zakostniałym rozumie biurokratycznym za najdzielniejszą w Austrji uważają, nie spostrzegając, że tym twierdzeniom już nikt a nawet i oni sami nie wierzą. Tegoż dnia przyjęto w Izbie posłów tożsamo finalnie w trzeciem czytaniu ustawę cłową według uchwał Izby panów i rządu. Główny mowca klerykałów tyrolskich ks. Greuter otwarcie wystąpił przeciw wnioskowi Hallwicha, dokumentując tem zupełny powrót zgody w obozie prawicy, a klerykał vorarlbergski p. Oelz przemawiał za rezolucją thunowską, która też wraz z ustawą przyjętą została. Naprożno nasadzili się centraliści na imienne głosowanie — 14 głosami ponieśli klęskę.

Zarazem też przyjęto projekt ustawy o regulacji Dunaju w Dolnej Austrji, którego postawienie na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia centraliści onegdaj przypadkowo zdobyli. Ale też zdobywszy, musieli hamować się w zapędach oratorskich nad ustawą cłową, gdyż inaczej z powodów fizycznych nie byłoby mogło stać się po ich woli. Prezydent Izby też tylko przewidując powódź oratorską od lewicy w sprawie taryfy cłowej, nie chciał regulacji Dunaju postawić na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia. Prawica zresztą już w komisji przystała na tę ustawę. Szkoda jednak, że onegdaj dopuszczono bodaj ten tak mały tryumf lewicy, — gdyby znaczna część prawicy nie była się rozeszła, centraliści byliby upadli ze swoim wnioskiem, a regulacja Dunaju mimo to mogła dodatkowo być postawioną wczoraj na porządku dziennym i przyjętą.

Wreszcie i wyboru do delegacyj wspólnych dokonała Izba posłów. Tak więc hr. Taaffe zwyciężył, zgoda w obozie prawicy przywrócona — posłowie mogą się rozjechać po okropnej burzy ostatniej, która się w szklance wody skończyła.

* * *

Dr. Fischhof i dr. Rieger nie konferowali z sobą, a gdy dr. Rieger dzisiaj odjeżdża do Czech na obchód rocznicy zgonu Palackiego (swego teścia), więc też konferencja ta już się obecnie nie odbędzie.

Organa lewicy donoszą, że do programu, który hr. Coronini wypracował dla nowego stronnictwa, już przystąpiło kilku południowców, zwłaszcza z Dalmacji, i Bukowińczyków, którzy dotąd do klubu hohenwartowskiego należeli, tudzież kilku szlachty morawskiej, którzy dotąd szli luzem a najczęściej za rządem głosowali; wreszcie, że pp. Kowalski i Kułaczkowski także oświadczyli swoje przystąpienie do klubu Coroniniego.

Jeżeli klub Coroniniego ma być tym klubem, który się pod wpływem dr. Fischhofa tworzy, to zkądżeż tu mowa o programie, przez Coroniniego wypracowanym, skoro program dla tego klubu wypracował br. Walterskirchen? Dalej, zkąd przystępują do tego nowego klubu Dalmatyńcy, Rumuni i świętojurcy, skoro dr. Fischhof oświadczył w rozmowie z korespondentem *Narodnich Listów*, że ma to być klub czysto, wyłącznie niemiecki, i nie chce werbować sobie członków z innych narodowości, w czem ma zupełną rację, jeżeli nie chodzi tylko w ogóle o utworzenie nowego klubu, ale klubu takiego, któryby, jak *Extrablatt* zapewnia, posłów niemieckich oswobodził od terroryzmu bemaków, i aby waga Niemców nie u Niemców czeskich (bemaków), ale u całego ogółu Niemców była.

To, co do *Pester Lloyda* telegrafowano o konferencji Fischhofowskiej, potwierdza się w zupełności. W telegramie z Wiednia do *Pokroku* o tej konferencji, dodano uwagę, która w zupełności zgadza się z naszą wczorajszą, że Czesi i Polacy swojej organizacji narodowościowej nie porzucą dla programu konferencji Fischhofowskiej, mianowicie: „W kołach parlamentarnych powątpiewają, aby to usiłowanie, jakkolwiek szlachetne, udało się w praktyce. Zniesienia reprezentacji interesów trudno się spodziewać w obecnych stosunkach, a zadowolenie narodowości można innym także sposobem przyprowadzić do skutku. Wątpią też, aby prawica Rady państwa chciała się swojej dotychczasowej organizacji zrzec dla owej wprawdzie idealnej, ale wątpliwej nowej organizacji.“

Trudno też, aby prawica chciała przystać na to, co dr. Fischhof oświadczył w rozmowie z korespondentem *Narodnich Listów*, że należy wydać ustawę o narodowościach, która by prawa niemieckiego języka ograniczyła do najkonieczniejszych wymogów państwowych. Po dobrej woli będzie językowi temu ze względów państwowych wiele przyznanem faktycznie, ale drogą ustaw nic zgoła przyznanem być nie może, prócz tego, co przyznane jest w ustawie wojskowej. Dr. Fischhof oświadczył zresztą, że nie on zakłada nowe stronnictwo, ale tylko wezwano go, aby się przyczynił do założenia.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 23. maja.

(§.) Koło polskie odbyło dziś w południe posiedzenie. Na porządku dziennym stała sprawa p. Stadnickiego t. j. pytanie, czyli Koło ma go rehabilitować wobec opinii publicznej lub nie, a mianowicie czyli należy zaprzeczyć, że on był formalnie oburzonym z powodu „polonizowania Szląska“ i tego wyrażenia użył, a nadto zupełnie tak samo jak Obratschaj w osławionej petycji z fałszywemi podpisami nazwał upominanie się ludu polskiego na Szląsku o swe prawa „agitacją jednego człowieka lub kilku ludzi.“ O to więc chodziło pytanie, a p. Wolski z zapałem sekundował stańczykom i w szczególności przeciw *Gazecie Narodowej* namiętnie występywał, tak dalece, że go jeden z posłów wręcz zapytał, czyli to czyni na podstawie pewnych zobowiązań. Niewiem co p. Wolski na to odpowiedział i mniejsza o to, gdyż słowa jego ulatują jak sieczka z wiatrem i nikt do nich już wagi nie przywiązuje. To chyba jest opacznem, że „liberalny“ poseł miasta Lwowa został adwokatem stańczyków, nie wiem czy z samej nienawiści do *Gazety Narodowej*, czy może z jakich innych powodów.

Owoż ostatecznie, chociaż były bardzo wymowne głosy przeciw, postanowiło Koło przecież sprostować doniesienie moje zawarte li w *Gaz. Nar.* z dnia 12. maja, że p. Stadnicki występował przeciw równouprawnieniu na Szlązku a to w ten sposób, iż on przeciw równouprawnieniu nie występował, chociaż notorycznie p. Stadnicki był tem oburzony, że Galicjanie chcą Szlązk polonizować a może nawet przyłączyć księstwo Cieszyńskie do dyecezji krakowskiej, chociaż nazwał sprawę szlązką agitacją jednego człowieka lub kilku ludzi i ostatecznie w Kole przeciw podjęciu sprawy szlązkiej wraz jeszcze z dwoma stańczykami głosował! Tego wszystkiego nie będzie Koło prostowało i nie będzie prostowało doniesień moich o p. Stadnickim innej daty, nic więcej tylko konkluzję moją, że on przeciw równouprawnieniu wystąpił.

Dostaniecie więc sprostowanie, ale nie martwcie się tem bardzo. Widzicie, że w konkluzji opartej nawet na tak stanowczych i pewnych danych można się — pomylić.

Po załatwieniu „*affaire* Stadnicki“, wniósł p. Kozłowski, żeby Koło uchwaliło załatwić przedłożenie rządowe, dotyczące pobocznych linij galicyjskiej kolei Transwersalnej jeszcze przed odroczeniem Rady państwa. Do stanowczej uchwały nie przyszło i Koło poleciło tylko swoim członkom zasiadającym w komisji parlamentarnej prawicy, żeby się starali wymienioną komisję do tego nakłonić. Ponieważ jednak komisja parlamentarna stanowczo orzekła, że Radę państwa 26. bm. należy odroczyć, przeto niema widoków, żeby prawica zadość uczyniła temu usprawiedliwionemu żądaniu Koła.

Wiedeń d. 23. maja.

(§.) Pokazuje się, że prasa opozycyjna *de lana caprina* prawiła, zastanawiając się szeroko i długo nad „buntem klerykałów“, którego następstwem byłoby zarzucenie rządowego projektu taryfy cłowej w Izbie poselskiej, a w skutek tego — upadek gabinetu hr. Taaffego. Klub środkowy robił wprawdzie pierwotnie trudności, ale ostatecznie zachodzące różnice zostały w komitecie parlamentarnej załagodzone tak, że taryfa cłowa ma w Izbie poselskiej zapewnioną większość, zwłaszcza że dużo członków ligi lewicy usunie się od głosowania. Jednem słowem, sytuacja polepszyła się zupełnie, i Rada państwa będzie też d. 26. bm. wśród zupełnie normalnych warunków odroczoną.

Natomiast grozi lewicy nowe niebezpieczeństwo. Fischhof przybył do Wiednia, i toczą się już rokowania z styryjskimi postępowcami, z dr. Kronawettrem i jego politycznymi przyjaciołmi w celu utworzenia nowego, prawdziwie postępowego stronnictwa, któreby z jednej strony doszło do rozszerzenia praw obywatelskich i wolności, z drugiej zaś do zawarcia pokoju na podstawie zupełnego równouprawnienia nie-niemieckich narodowości Austrji.

O przedwczorajszem posiedzeniu Koła polskiego posłałem wam obszerne telegraficzne sprawozdanie, do którego mi chyba to jeszcze dodać wypada, że p. Kozłowski postawił wniosek, żeby Koło polskie wzięło w obronę p. Stadnickiego z powodu niefortunnego jego wystąpienia w sprawie szlązkiej, i poleciło swemu sekretarjatowi wystosować do niektórych dzienników sprostowanie, czy nawet zaprzeczenie. P. Wolski wyrecytował na pamięć odnośną korespondencję wiedeńską *Gazety Narodowej* prawie dosłownie. W jakim celu, trudno odgadnąć, gdyż niepodobna mi przypuszczać, ażeby „liberalny“ ten poseł chciał tym sposobem popierać rzecz skompromitowanych stańczyków.

Na wywody p. Kozłowskiego odparł p. Grocholski, że Koło nigdy nie posyłało do dzienników sprawozdań o przebiegu swoich rozpraw, lecz tylko o uchwałach. Sekretarz Jasiński zaś zwrócił uwagę, że w Kole nie ma stenograficznych protokołów, a dlatego trudno też sprawdzić każdy szczegół pojedynczych przemówień. Gdyby więc Koło postanowiło wysłać do dzienników sprostowanie, to tego sekretarjat Koła nie mógłby uczynić, i musiałaby osobna komisja

---

44

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

W chwili gdy list Celinki przyniesiono z poczty, Marylka była w kąpieli. Pani Karolina ciekawa nowin z domu, prosiła Wandy aby list rozpieczętowała i przeczytała.

Poważna dziewczynka zaczęła czytać głośno, nagle zarumieniła się, zbladła, dokończyła cicho. List oddała matce i wyszła z pokoju na ganek.

Gniewały ją badania tajemnic jej serca przez siostry. Od ostatnich wypadków z Arturem była rozdrażnioną, a z natury skrytą.

Pani Karolina doczytała list żałując w duchu pośpiechu. Wyrzucała sobie nieostrożność, lecz pocieszała się tem, że Wanda pogrymasi troszkę i rozpogodzi piękną swą buzię. Na wzmiankę w liście o interesach, nie zwróciła uwagi. Ufała mężowi z tą naiwną wiarą nie znoszącą cienia wątpliwości. Po namyśle postanowiła pomówić z Wandą stanowczo o stosunkach szczawnickich.

Odgadła zamiar matki dumna i zamknięta w sobie dziewczyna i dla tego z salonu przeszła na ogólną salę a z sali do gabinetu, gdzie stał otwarty dla gości fortepian. Aliści zaledwo grać zaczęła, gdy wszedł młodzieniec z powagą oznajmiającą pewność siebie; szykiem zdradzał Warszawiaka, ukłonił się z godnością, położył list przed Wandą i wyszedł.

Dziewczyna zbladła, chciała coś mówić, odejść — młody człowiek znikł, — spojrzała na biały papier, przeczytała swe imię i nazwisko, drżącemi rękami podjęła list — rozerwała kopertę.

„Pani!“

„Przebacz, lecz już nie mogę dłużej patrzeć na męki tego, którego kocham jak brata a szanuję jak ojca. Niepodobna abyś Pani nie wiedziała, że jesteś kochaną tyle co Helojza przez najszlachetniejszego z ludzi, niepodobna, abyś miała serce z marmuru?!... Jest on rozumny, dobry i bogaty. Ma tylko tę jedną wadę, że nie ma starego polskiego nazwiska. Lecz my na to w Warszawie nie zwracamy uwagi. Będziesz wśród nas szanowaną i czczoną. Czyż poza nazwiskiem nie potrafiłabyś zobaczyć człowieka? Karol jest dumny, dla tego nigdy ci pani nie odkryje głębi swego serca, i czyż dla tego ma być nieszczęśliwy? Ty możesz i powinnaś wyciągnąć do niego rękę. Raz jeszcze proszę o przebaczenie, jeżeli ten co spełnił swój obowiązek, zawinił.“

Nie było podpisu.

List wypadł jej z rąk, stała chwil kilka zamyślona. Raptem pochwyciła list, schowała go do kieszeni i zimna, poważna, przeszła do swego pokoju, wdziała kapelusz, pocałowała matkę w czoło, skinęła na kamerdynera i wyszła.

Przeczuwała, że spotka inżyniera, przeczucia ją nie zawiodły. Chodził zamyślony po deptaku; gdy zobaczył Wandę, zmięszał się, kłaniając pośpiesznie. Dziewczyna zatrzymała się, przywitała go, a tym sposobem upoważniła towarzyszyć sobie. Szli chwil parę w milczeniu.

— Masz pan wielu przyjaciół między tutejszą warszawską młodzieżą, odezwała się drżącym ze wzruszenia a może i gniewu głosem.

— W jakim celu pytasz się mnie pani?

— Opiekują się panem.

— Mną — rzekł zdziwiony.

— Sądzę, że pan opiekę tę tolerujesz, lub zezwalasz na nią.

— Podała mu odebrany list.

Młody człowiek szybko przebiegł go wzrokiem, nie zdradzając żadnego wzruszenia.

— Czy pani sądzisz, żem ten list dyktował?

— Nie sądzę — bo styl zdradza młodość autora.

— Lecz pani wierzysz, że był pisany pod moim wpływem, lub natchnieniem.

— Domyślam się tylko.

— Niesprawiedliwie się pani domyślasz. Sądziłem, że pani posiadasz więcej łagodności, źlem się wyraził, więcej umiesz ocenić boleść drugich i więcej znasz ludzi. Przebacz pani młodemu chłopcu, który chciał mi dać dowód swej przyjaźni. Żegnam panią.

Młody człowiek skłonił się, list schował i odszedł.

Wanda chciała go zawołać i przeprosić. Czuła, że mu wyrządziła krzywdę, że popełniła wielki błąd, lecz niemiała odwagi. Walczyła jedną krótką chwilę, duma zwyciężyła. Odwróciła się szybko i odeszła.

Hrabia Kazio zobaczył ją z okna mieszkania swej siostry i wybiegł na spotkanie. Wanda wzruszona podała mu rękę serdecznie, jak gdyby w nim szukała ratunku. Wyrażenie Adama o swym koledze, powtórzone w liście Celinki, prześladowało ją.

Ośmielony ciepłem przywitania młody człowiek postanowił skorzystać i oświadczyć się.

Lecz zaledwo wszedł na tę drogę, zaledwie Wanda mogła odgadnąć jego zamiary, uprzedziła je:

— Panie Kazimierzu, miej się pan na ostrożności, ostrzegam pana.

— Przed czem?

— Mógłbyś pan wyrzec słowo, przed którem honor niepozwoliłby panu cofnąć się, dla tego oświadczam, że jesteśmy w interesach i jak na teraz niemam posagu.

Hrabia Kazio zmięszał się, troszkę nawet zbladł, za chwilkę jednak odzyskał równowagę.

— Pani droga, chciałem to samo o sobie powiedzieć, a więc... urwał raptownie.

— A więc — powtórzyła cicho Wanda.

— A więc, ponieważ kuzynka moja, której jestem jedynym spadkobiercą, cieszy się wybornem zdrowiem, czego jej niemam za złe — bądźmy przyjaciółmi, gdy niczem innem względem siebie być nie możemy.

Wyciągnął rękę, Wanda podała swoją, uścisnęli się. Szli razem ku Garanowej, rozmawiając jak dobrzy znajomi, spokojnie, obojętnie a nawet ze strony hrabiego Kazia, wesoło.

Pożegnali się — do widzenia, serdecznem uściśnieniem ręki.

Wanda zamknęła drzwi swego pokoju. Pani Karolina i Marylka nie śmiały do niej zaglądać.

Biedna dziewczyna znękana wypadkami dnia i fatalizmem, który ją prześladował, leżała na kozetce z rozwartemi oczami.

Gdyby przed inżynierem zobaczyła hrabiego Kazimierza, możeby dla samego przeciwieństwa nie pokazywała listu temu, w którego miłość wierzyła. Możeby ziściła pragnienie Adama dla zadosyć uczynienia obrażonej dumie i chęci wydobycia się z zaczarowanego koła.

Dotąd sympatyzowała tylko z tymi, którzy, tak jej się teraz zdawało, polowali na jej posag, a pogardzała bezinteresownymi. Wprawdzie ludzie ci nie byli z jej świata, lecz teraz zaczęła przeczuwać, że wykształceniem, nieskazitelnością ducha i dzielnością swego charakteru, mogli być ponad jej światem. Stanowcze, pełne godności i siły znalezienie się Karola Gerana, przygniatało ją. Chciała go upokorzyć, ukarać za zuchwalstwo i śmiałość sięgania pragnieniem i wzrokiem do niej, gdy sama została upokorzoną.

— Pogardził mną — szeptała.

Pierwszy raz w życiu uczuła i zrozumiała boleść pogardy. Była pewną, że ją młody hrabia wybawi. Zawiodła się. Nie miała do niego żalu, był szczery i otwarty, umiał panować nad sobą i zgodzić się z losem. Była jednak pewną, że w hrabi Kazimierzu mieszka poetyczna dusza, zdolna do walki i poświęceń, zawiodła się. Czuła się upokorzoną z otoczeniem swem, z całym światem, po za granice którego przejść nie chciała. Upokorzenie jest bolesnym, przygniatającym ciężarem serca. Zdawało jej się, że jest zmaltretowaną i wyśmianą. Cierpiała. Skutkiem rozdrażnienia nerwów przyszedł ból głowy i ciężki sen.

Hrabia Kazio zwierzył się mamie, powtarzając co do słowa rozmowę swą z Wandą. Mama zwierzyła się córce, wnuczce i stryjowi. Hrabianka Ida tryumfowała, hrabia stryj niedowierzał, przypuszczając, że poetyczna dziewczyna może umyślnie użyła wybiegu, aby wypróbować serce i bezinteresowność młodego człowieka. Zdaje się, że stary hrabia był najpoetyczniejszym z rodziny.

(D. c. n.)

ad hoc być wybraną. P. Hausner zauważał bardzo trafnie, że w tej sprawie głównie interesowanym jest hr. Stadnicki; on też najlepiej musi wiedzieć, co powiedział, przeto sam powinien wysłać sprostowanie do dzienników; w tym celu trzeba znieść tajemnicę. Gdyby żąd wedle myśli p. Kozłowskiego wprost miało się ze strony Koła zaprzeczać temu, co dzienniki o p. Stadnickim pisały, toby w pierwszym rzędzie chyba zaprzeczyć trzeba, że on użył wyrażenia: „Czyż naszem zadaniem jest polonizować Szlązk?“ — a przecież p. Stadnicki użył tych słów rzeczywiście. Następnie wywiązała się dyskusja nad zniesieniem tajemnicy, co przeciw trzem głosom wszystkiemi głosami uchwalonem zostało. Uchwalono także wybrać komisję w celu zbadania całej sprawy i względnie przesłania dziennikom sprostowania, a to 16 głosami przeciw 13 głosom. P. Wolski głosował za wyborem tej komisji.

100.000 złr. na cele podźwignienia rękodzieł w kraju!

Jako pełnomocnik pani F. M. Czarkowskiej, zamieszkałej w Paryżu, złożył wczoraj dr. Marceli Madejski w Wydziale krajowym sumę 100 tysięcy złr. przeznaczoną na utworzenie fundacji do wspierania rozwoju przemysłu i rękodzieł w naszym kraju. Wdzięczność narodowa należy się wielkodusznej fundatorce za ten zapis hojny.

Zasłużył także na uznanie dr. Madejski, że jako doradca pani Czarkowskiej zdołał ją nakłonić do tego, ażeby nie rozdrabniała zapisu na rozmaite cele, lecz zdecydowała się utworzyć wielką fundację jednolitą, odpowiadającą wielkości zadania, jakie przedstawiają potrzeby naszego przemysłu biednego. W ogóle cała stylizacja odezwy świadczy o gruntownej znajomości warunków, z jakiemi u nas liczyć się wypada przy tworzeniu podobnych zapisów wieczystych. Oto osnowa pisma dr. Madejskiego w tej sprawie do Wydziału krajowego wystosowanego:

„Wysoki Wydziale krajowy!

Z polecenia i w imieniu JWnej pani Feliksy Marji dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej mam zaszczyt złożyć do kasy Wydziału krajowego sumę stu tysięcy złotych wal. austr. w 5% listach hypotecznych ces. król. uprzyw. galic. akcyjnego banku hypotecznego z kuponami od 1. maja 1882 bieżącemi, z których pierwszy dnia 1. listopada 1882 r. płatny, a mianowicie:

z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacji mającej na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

Fundacja ta ma mieć miano: „Fundacji imienia Feliksy Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących.“

Fundacja ta wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki, pobór kuponów bowiem od złożonego kapitału 100.000 złr. w. a. (zawsze po ich zapadłości) zachowuje pani Feliksa Marja Czarkowska przez ciąg życia swego dla siebie.

Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem zechce objąć zarząd tej fundacji.

Połowę dochodów z majątku na fundację powyżej przeznaczonego należy obracać na stypendja dla uczniów do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych, czy to w kraju, czy za granicą uczęszczających, z dobrem powodzeniem na rękodzielników lub przemysłowców kształcących i moralnie prowadzących się. Drugą połowę dochodów z majątku fundacyjnego należy użyć na zasiłki do założenia warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia zawodu swojego.

Oznaczenie wysokości stypendjów dla uczniów jakoteż kwoty pojedynczych datków zasiłku na założenie warsztatu, pozostawia czcigodna fundatorka, z uwagi na zmienne pod tym względem potrzeby, Wysokiemu Wydziałowi krajowemu. Do kandydatów na stypendja powyżej określone uprawnionych, zaliczyć należy także takich uczniów, którzy po ukończeniu szkół rękodzielniczych lub przemysłowych, w zamiarze praktycznego wykształcenia się, chcą zwiedzić i badać zagraniczne szkoły albo zakłady rękodzielnicze.

Rozdawnictwo stypendjów i zasiłków z fundacji imienia Feliksy Marji Czarkowskiej zachowuje fundatorka każdoczesnemu posiadaczowi utworzyć się mającej ordynacji familijnej imienia Czarkowskich, a dopóki lub gdyby ordynacja ta z jakiegokolwiek powodu nie przyszła do skutku, Wydziałowi krajowemu, albo też w miejsce jego z takąż atrybucją wstępującej autonomicznej władzy krajowej.

Pani Feliksa Marja z hr. Golejewskich Czarkowska, właścicielka dóbr Wołkowce, Wysuczka, Wierszniowce, Piszczatyńce i części Strzałkowiec w starostwie Borszczowskiem położonych, postanowiła z dóbr tych i kapitału jednego miljona złotych waluty, który w 5% listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego na rzecz ordynacji złożyła, utworzyć ordynację familijną imienia Czarkowskich, ku czemu odpowiednie u rządu poczyniła kroki. Skoro ta ordynacja wejdzie w życie, zechce Wydział krajowy we wszystkich co do sposobu rozdawnictwa, wysokości stypendjów lub zasiłków tyczących się kwestjach, zasięgać zdania każdoczesnego posiadacza ordynacji imienia Czarkowskich.

Szczodrobliwa fundatorka życzy sobie, iżby najzdolniejsi i najpracowitsi — słowem pomocy najgodniejsi — uczniowie czy rękodzielnicy [illegible] nie normuje pierwszeństwa, pozostawiając ocenienie potrzeb i warunków do badania stypendjów lub zasiłków Wysokiemu Wydziałowi krajowemu w powyższem zdaniu każdoczesnego ordynata w ordynacji Czarkowskich.

Podając główne zarysy utworzyć się mającej fundacji, życzeniem jest JW. pani Feliksy Marji z hr. Golejewskich Czarkowskiej, ażeby bliższe postanowienia onej, jako też złożenie aktu fundacyjnego, stosownie do tych zarysów Wysoki Wydział krajowy dokonał. Mocodawczyni moja JW. Feliksa Marja Czarkowska mieszka stale w Paryżu, Avenue des Champs Elysées nr. 30. Gdyby tedy zachodziła potrzeba bezpośredniego porozumienia się z nią w tym względzie, raczy Wysoki Wydział pod wskazanym adresem zwrócić się do wspomnianej fundatorki, przezsztę jako pełnomocnik Jej mogę udzielić każdocześnie żądaną informację.

Raczy więc Wysoki Wydział krajowy wymienioną powyżej kwotę 100.000 złr. w 5-proc. listach hypotecznych przyjąć w przechowanie swoje, jako mającą żelazny fundację Feliksy Marji dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców, Polaków, w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących, z zastrzeżeniem atoli poboru kuponów od tego kapitału dla fundatorki przez ciąg Jej życia — wydać mi łaskawie poświadczenie odbioru rzeczonej sumy i zarządzić co potrzeba dla prawnego ustalenia pomienionej fundacji.

We Lwowie dnia Maja 1882.“

O mazurach w Prusiech.

(*Z powodu „Notatek warmińsko-mazurskich“*)

Walka, jaką Prusak spanoszony zwycięztwy nad Austrją i Francją, odnowił z żywiołem słowiańskim mu podległym, zbudziło u tegoż większą czujność, większe skupienie, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Urażony w uczuciach religijnych Szlązk zsolidaryzował się z resztą braci polskiej, zaczęto pomagać Łużyczanom w ich szlachetnem usiłowaniu utrzymania swej narodowości — nie zapomniano o Kaszubach, a raczej przypomniano sobie o nich, w ostatnich zaś czasach publiczność polska zajmować się bardziej zaczęła Mazurami pruskimi.

Obszerniejsze artykuły w tej zprawie umieściły *Wędrowiec*, *Tygod. illustr.*, *Słowo*, *Gazeta polska*, *Nowiny*, *Gaz. Nar.* itd., a w najnowszych czasach zjawił się w *Dzien. pozn.* obszerny fejleton p. t „Notatki warmińsko-mazurskie“ Maksymiljana Królewieckiego. Każdą pracę zaznajamiającą z nieznaną nam dotychczas polską prowincją witamy z radością w zaufaniu, iż ten, który postanawia w sprawie tak ważnej publicznie głos zabierać, dostatecznie z nią zaznajomionym być musi. Niestety! tą razą zostaliśmy zawiedzeni. Autor przedstawia się na początku swej rozprawki jako świadek naoczny przez się opisywanych rzeczy.

Być może, że jest to prawdą w części opisującej Warmię — ale co do Mazurów stanowczo temu przeczę. Autor prawie wszystko, co o nich podaje tłumaczy dosłownie z autorów niemieckich jak dr. Alberta Weissa („Preussisch Litauen und Masuren“) i t. d. Wprawdzie sam p. Królewiecki przyznaje, że z autorów powyższych czerpał, ale między „czerpaniem“ a „tłómaczeniem“ dosłownem — jest pewna różnica. — Lecz i to nawet przyswojenie sobie cudzej pracy darowalibyśmy autorowi — gdyby dokonał tego z pewnym krytycznym sądem t. j. gdyby umiał rozpoznać, co w tych autorach jest prawdziwem, a co natchnione pruskim patrjotyzmem. Dość przeczytać pobieżnie Weissa, by się przekonać, że zebrał on co tylko było możliwem, by przedstawić Mazurów jako lud najniemoralniejszy, najdzikszy.

Z jakąż radością przypatruje się postępowi germanizacji i obrachowuje za wiele lat dzieło jej spełnionem będzie! A jednak p. Królewiecki zaufawszy ślepo Weissowi, dosłownie go tłumaczy i na tej podstawie śpiewa *Requiescat* Mazurom! Czy lud mazurski jest zgermanizowany, czy charakter jego niemieckim? niechby autor tylko głębiej zastanowił się nad dziełem Toeppena, a przyszedłby do wprost przeciwnych rezultatów, czy Mazura czeka los szczepu litewskiego, o spierać się z p. Królewieckim nie będę, bom nie prorok, ale dziwi mię, że autor, który nigdy Mazurów nie widział, który ich poznał z tendencyjnych niemieckich dzieł, ma odwagę zbijać zdania dr. Kętrzyńskiego znającego na Mazurach każdą wioskę, o czem autor mógł się przekonać z „Szkiców Prus Wsch.“ Wszystko przemawia za tem, że autor sprawą Mazurów nigdy serjo się nie zajmował i dlatego błędów tyczących samej rzeczy tutaj podnosić nawet nie będę, zwrócę tylko uwagę na język w jakim autor przemawia, a raczej w jakim tłumaczy.

Oto kilka przykładów: „Odnośna dziewczyna ucieka na strych, przybiera szaty świąteczne i bywa potem wprowadzoną“, „witani muzyką i przez placmistrzów, którzy im z piwem naprzeciw wychodzą“, „czasem też tam gdzie, zamiast pół dzwonów kościelne się (nie) odezwą“. „Do stroju prosaków jaskrawe wstążki i kwiatki z papieru należą, przyczem bat długi, z którego przed domem każdego zaproszonego gościa trzaska, brakować nie powinien“ i t. p.

Mimo to jednak autor śmiało robi zarzuty Gerssowi złej Polszczyzny. Zaiste dziwić się wypada, jak redakcja *Dziennika Pozn.* walczącego w obronie języka polskiego podobne horrenda w łamach swych umieścić pozwoliła. Przy tej sposobności zauważyć należy, że kiedy sprawą mazurską zajmują się w pewnym stopniu dzienniki warszawskie i galicyjskie, w prasie poznańskiej panuje jakieś trudno do wytłómaczenia milczenie — a jeśli się co zjawi, to coś podobnego jak „Notatki warmińsko-mazurskie.“ Nam się zdaje, że sprawą Mazurów zająć się szczerzej i energiczniej nawet jest obowiązkiem poznańskiego dziennikarstwa.

Adam Kossowski.

Z Izby sądowej.

Lwów, 24. maja.

Po trzydniowej rozprawie ostatecznej w sprawie Rafała Parnesa przeciw Izraelowi Aszkenazemu oskarżonemu o złożenie fałszywej przysięgi, po przesłuchaniu dwudziestu pięciu świadków przeważnie na korzyść obwinionego zeznających, zadał trybunał sędziom przysięgłym pytanie w kierunku zbrodni oszustwa przez fałszywą przysięgę popełnionej. — Tak zastępca prokuratora dr. Dylewski jak i obrońca Aszkenazego mieli nader trudne zadanie. Z trzydniowego badania wyłoniła się bowiem sprawa, aby jednego użyć wyrazu, nadzwyczaj brudna. Świadków tak przeciw jak i za oskarżonym przemawiających wolno było podejrzywać. Wszyscy prawie byli mojżeszowego wyznania i sami przy rozprawie głośno o sprzedajność podejrzywali się nawzajem. Stworzyli oni taki chaos w sprawie już poprzednio przez głównych aktorów należycie poplątanej, że wybrnąć zeń nie można było inaczej, jak — uniewinnieniem podsądnego. Wiele przyczyniła się też ku temu obrona wygłoszona przez dr. Jackowskiego. Sędziowie przysięgli uznali Izraela Aszkenazego niewinnym dziewięcioma głosami; trzy głosy potwierdziły pytanie, z wyłączeniem w zdaniu „w zamiarze wyrządzenia Gottliebowi szkody po nad kwotę 25 złr., a nawet po nad 300 złr.“ tych ostatnich wyrazów.

* * *

25. maja.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych o ojcobójstwo. Jako oskarżeni występują: Michał Kaliniak z Zarudziec, liczący lat 25, Fedko Kusy teść Michała Kaliniaka liczący lat 53, i Anna Kaliniak 22 letnia, żona Michała. Pierwszy przyznał się do winy, że w zamiarze pozbawienia życia ojca swego Jana Kaliniaka dnia 14. kwietnia b. r. w Zarudcach, dusząc go sznurem w szyję i rękami śmierć mu zadał (§§ 134, 135 u. k.) Inni obwinieni dopuścili się współwiny przez namawianie Michała Kaliniaka do okropnego czynu.

W dniu 14. kwietnia powrócili Jan Kaliniak 66 letni wdowiec z synem Michałem do domu ze Lwowa. Byli podpici — szczególnie syn, który wkrótce rozpoczął z ojcem kłótnię, z powodu zamierzonego przez ojca nowego małżeństwa po dwukrotnem owdowieniu. Jan rzucił kieliszkiem a następnie flaszką na syna. Wtedy Fed'ko Kusy zawołał „zaduś jak psa a nie będzie grzechu“, czem zachęcony Michał i żona jego Anna związali ojcu ręce i nogi i złożyli go na słomie. Fed'ko i Jakób Kusy wyszli wkrótce, a gdy już nikogo nie było prócz trojga z rodziny, Michał, zachęcony namową Anny, zawiązał ojcu sznur naokoło szyi, ściągnął go mocno, przyczem jak z orzeczenia znawców wynika i rękami dusić sobie pomagał. Po skończonej tej operacji spytała Anna męża „czy się serce jeszcze rzuca“ — na co Michał chłodno odpowiedział „już koniec“. Michała, który do winy przyznał się całkowicie broni dr. W. Balko, Fed'ka Kusego dr. F. Jackowski, Annę Kaliniak dr. Zminkowski. Trybunałowi przewodniczy p. radca Finkel. Oskarżenie wnosi zast. prok. dr. Duniewicz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25 maja.

* **Temperatura** nie zmieniła się; mamy stałą pogodę i przeszło 20 stopni ciepła.

* **Rada miejska** obecna widocznie pod nieszczęśliwą gwiazdą wkroczyła w progi ratuszowej sali. Nie ma prawie tygodnia, żeby jakiś *casus fatalis* nie stanął jej na przeszkodzie w urzeczywistnianiu najlepszych chęci, jakiemi ożywioną ma być dla dobra miasta. To brak kompletu, to rozwlekłe bezcelowe dyskusje, to znów inne jakieś licho, ani weź nie pozwala pchać jakby należało ciężkiej maszyny gminnego zarządu. Dziś znowu podobny wypadek mamy do zanotowania; prezydjum magistratu zapowiedziało na wczoraj i dzisiaj posiedzenie Rady, nie pomnąc o tem, że kilkunastu członków jej, Mojżeszowego wyznania obchodzą przez te dwa dni Zielone świątki. — Zamiast więc dwóch posiedzeń, niezbędnych dla załatwienia licznych spraw zaległych, nie odbędzie się w tym tygodniu żadne posiedzenie. Zwróciwszy przytem uwagę, że maj się kończy, że nadchodzą miesiące kanikularne, t. j. systematycznie dekompletujące Radę, że wreszcie oprócz wielu innych niecierpiących zwłoki kwestyj pozostających w zawieszeniu, i budżet na rok bieżący nie został dotąd uchwalony — mimowolnie nasuwa się pytanie: Co będzie dalej z taką gospodarką?

* **W niedzielę** dnia 4. czerwca b. r. jako w rocznicę założenia kamienia węgielnego pod budynek Kasyna miejskiego, urządza Wydział kasyna wycieczkę do Glinnej Nawarji, której urocze położenie wśród lasu przy samym dworcu kolei, szczególnie do tego rodzaju zabaw się nadaje. Muzyka wojskowa, uprzejmy współudział „Lwowskiego chóru mękiego“ i inne rozrywki przez Wydział kasyna pszygotowane, dają rękojmię świetnego powodzenia.

C na jazdy dla członków kasyna i 3 osób z rodziny po 60 c., dla osób obcych przez członków poleconych po 80 c., dla dzieci po 40 c. tożsamo i służba.

Lista do wpisu otwarta, zgłoszenia przyjmuje marszałek kasyna tylko do 1. czerwca.

* **Strzelanie królewskie** odbędzie się w niedzielę Zielonych świąt dnia 28. maja 1882 w lokalnościach Strzelnicy. Wprowadzenie króla kurkowego na Strzelnicę nastąpi o godzinie 5. z południa, poczem rozpocznie się strzelanie królewskie. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 4 czerwca r. b. do godziny 7. wieczorem, mianowicie: w poniedziałek dnia 29. maja, w środę 31. maja, w piątek 2. czerwca i w niedzielę 4. czerwca tylko z południa, zaś w sobotę 3. czerwca z rana i z południa. W poniedziałek dnia 5. czerwca o godzinie 5. z południa rozpocznie się wymiar strzałów, a w czwartek dnia 8. czerwca r. b. o godzinie 4. z południa nastąpi w sali strzelniczej proklamowanie króla i rozdział nagród.

* **Na ulicy Czarneckiego** od ulicy Kurkowej utworzył się piękny front kamienic a obecnie buduje się u stoku samej góry, na której znajduje się seminarjum i kościół sem. łac., willa. Korzystając z tej okoliczności, należałoby, aby miasto uporządkowało skarpy i schody, których niedogodność szczególnie w zimie dla seminarzystów już dawniej zwracano, a regulując przystęp do seminarjum i pałacu z tej strony, przyczyniłoby się znacznie do upiększenia ulicy Czarneckiego. Koszta nie mogą być wielkie a teraz właśnie nadarza się sposobność do poczynienia regulacji, gdy się willa powyższa buduje.

* **W sobotę** dnia 27. bm. i w każdą następną sobotę odbywać się będą w sezonie letnim przy sprzyjającej pogodzie towarzyskie zebrania Towarzystwa prawniczego w ogrodzie Stowarzyszenia „Skała“ (ul. Mickiewicza 28), który w dniach powyższych wraz ze znajdującemi się tamże 2 kręgielniami służyć będzie wyłącznie do użytku członków Towarzystwa naszego. Początek zebrań o godz. 6½ wieczorem.

* **Dr. Radziszewski** Bronisław, profesor uniwersytetu, wyjechał wczoraj do Pragi na II. zjazd lekarzy i przyrodników czeskich, jako delegat Tow. przyrodników im. Kopernika, a dr. Żuliński Józef, profesor seminarjum, jako delegat Tow. pedagogicznego i sprawozdawca czasopisma *Szkoła*.

† **Marjan Dworski.** Administracja teatru naszego w krótkim przeciągu czasu poniosła dwie dotkliwe straty. Przed kilkoma tygodniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku kasjera teatralnego ś. p. Waszkowskiego, wczoraj zaś śmierć porwała sekretarza teatru, Marjana Dworskiego. Ś. p. Dworski służył początkowo w wojsku austrjackiem jako oficer, został jednak skompromitowany z powodu udziału w ostatniem powstaniu i musiał z wojska wystąpić. W r. 1863 uwięziono go. Po wyjściu z więzienia zamieszkał stale w Krakowie i brał czynny udział we wszystkich pracach narodowych. Był gorącym patrjotą i takim pozostał do śmierci. W uznaniu charakteru obywatele krakowscy wybrali go radcą miasta. Sekretarzem teatru lwowskiego był od czasu objęcia dyrekcji przez p. Miłaszewskiego, i potrafił wzbudzić dla siebie ogólną sympatję. Umarł w 46 roku życia po krótkiej chorobie, na zapalenie płuc i uderzenie krwi do głowy. Niech spoczywa w pokoju!

* **Wycieczka „Gwiazdy“.** W pierwszy dzień Zielonych Świątek urządza Stowarzyszenie „Gwiazda“ wycieczkę na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót do „Żelaznej Wody“ za stawem p. Kamińskiego. Będzie to pierwsza wycieczka w tym roku i niewątpimy, że uda się jak wszystkie wycieczki urządzane przez powyższe Stowarzyszenie, które odznaczały się zawsze swobodą i urozmaiconą zabawą.

* **Moskwicyzm.** Donoszą nam z Przemyskiego, że między urzędnikami wysyłanymi po wsiach na komisje, znajdują się indywidua, które do chłopów przemawiają po moskiewsku (rozumie się, że moskiewczyzna tu jest bardzo lichą, bo mało który z naszych moskalofilów umie dobrze po moskiewsku). Już nie mówiąc o owej propagandzie moskwicyzmu, zwracamy uwagę władz kompetentnych, ile na tem cierpią sprawy, jeżeli urzędnik przemawia do stron w niezrozumiałym przez nie języku. Charakterystyczną cechą jest, iż ruscy włościanie zawsze na owe moskiewskie przemowy odpowiadają — po polsku.

* **Obywatelska ofiarność.** Radca miasta Krakowa p. Wenzel, jak donosi *Reforma*, dowiedziawszy się, iż powodem upierania się przy zaborze plantacyj pod budowę uniwersytetu, są głównie założone jej fundamenta, których zmiana kosztowałaby 9000 złr., oświadczył, iż znając przywiązanie Krakowian do plantacyj jest przekonany, iż każdy z mieszkańców stosownie do swych funduszów ofiarowałby chętnie składkę na pokrycie tej sumy, aby tylko ocalić plantacje i sam ofiarował na ten cel 1000 zł. Podnosimy ten wspaniały objaw obywatelskiej ofiarności, na jakąby nie jeden wielki magnat się nie zdobył.

* **Cztery nowe pisma** mają powstać w Warszawie, między temi jedno teatralne, jedno pedagogiczne, jedno dla dzieci i bellestryczne.

* **Loterja fantowa** na dochód odbudowy kościoła PP. Sakramentek we Lwowie, odbędzie się na Wysokim Zamku w drugie święto Zielonych świątek 29. b. m.

* **Upadłość** majątkową ogłosił d. 23. b. m. p. Szymon Freund, właściciel młyna parowego w Stanisławowie. Pasywa mają dosięgać kwoty 280.000 zł. aktywa zaś nieco nad 100.000 zł.

* **W sprawie karnej** p. Olgi Hrabarowej i towarzyszów rozprawa ostateczna rozpocznie się 12. czerwca. W skład trybunału, jak pisze *Gaz. urzędowa*, wchodzą radca Budzynowski, jako przewodniczący, radcy Drdacki i Buszak jako assesorowie a sędzia Litwinowicz jako zastępca. Jako oskarżyciel publiczny wystąpi zastępca prokuratora p. Girtler. Rozprawa skończy się najpóźniej 28. czerwca a w dniu tym odbędzie się rozprawa w procesie prasowym o obrazę honoru hr. della Scalla przeciw ks. Kaczale. Jak wiadomo, źródłem tego ostatniego procesu jest sprawa przejścia gminy Hniliczki na prawosławie.

Oto krótkie *nationale* 11 osób oskarżonych o zbrodnię stanu: 1) Olga Hrabar, z domu Dobrjańska, urodzona w Szczawnicy Bańskiej (Schemnitz) na Węgrzech, lat 36, matka dwojga dzieci; 2) Adolf Saczurów-Dobrjański, urodzony w Rudłowie na Węgrzech, lat 66, ojciec 7 dzieci, c. k. pensjonowany radca dworu, właściciel orderu żelaznej korony III. klasy, moskiewskiego orderu św. Anny II. klasy i orderu św. Włodzimierza III. klasy, dziedzic dóbr Czertera wraz z przyległościami na Węgrzech; 3) Józef Marków z Honczowa w Galicji, lat 23, stanu wolnego, redaktor czasopism: *Prołom* i *Wicze*; 4) Benedykt Płoszczański z Kałusza, lat 47, ojciec trojga dzieci, redaktor *Słowa*; 5) Jan Naumowicz, rodem z Kossowa, lat 56, ojciec 6 dzieci, paroch w Skałacie, były poseł do sejmu i Rady państwa; 6) Włodzimierz Naumowicz, rodem z Korosna, lat 22, słuchacz filozoficznego fakultetu na uniwersytecie lwowskim; 7) Mikołaj Ogonowski z Czachrowa, lat 32, ojciec trojga dzieci, katecheta, redaktor pisma *Rodymoj Listok*, członek powiatowej Rady szkolnej, zamieszkały w Czerniowcach; 8) Izydor Trembecki ze Stanisławowa, lat 35, ojciec 3 dzieci, redaktor pisma *Pryjatel ditej*, suspendowany nauczyciel szkół ludowych, zamieszkały w Kołomyi; 9) Apolon Nyczaj z Holeszowa lat 36, ojciec 2 dzieci, redaktor czasopism *Hospodar* i *Promysłennik*, zarządca bursy św. Mikołaja w Stanisławowie; 10) Jan Szpunder lat 47, ojciec 7 dzieci, włościanin z Hniliczek małych i 11) Oleksa Załuski ze Zbaraża, lat 37, ojciec 2 dzieci, zamieszkały w Zbarażu.

Z pomiędzy świadków, którzy będą przesłuchani w procesie o zbrodnię stanu, wymienia *Słowo* księży: Malinowskiego, Glińskiego i Harasimowicza ze Skałatu, Kuihinickiego z Zaleszczyk, A. Stefanowicza ze Lwowa, Mitrofanowicza (prawosławnego) ze Lwowa i Andrejczuka (prawosławnego) z Bukowiny, z pomiędzy świeckich: pp. Kułaczkowskiego, dr. Dobrjańskiego, dr. Mironowicza (z Chodorowa), Bogdana Diedickiego, N. J. Jawdyka, akademików: Grabińskiego, Łuhoła, Kurbasa, Kulczyckiego, zastępcę redaktora *Słowa* Klimertowi-

2

Pierwszy zawiązek stronnictwa moskalofilskiego w Galicji.

Skreślił

Rusin Prawdolub.

(Ciąg dalszy.)

Zubrzycki odegrał na halickiej Rusi pod firmą badacza historji rolę moskiewskiego ajenta politycznego, taksamo jak w Czechach między innymi odgrywał taką samą rolę i sławny Hanka [1]). Dlatego nie zawadzi zapoznać się bliżej z Zubrzyckim, atamanem Pogodińskiej kolonii [2]), który pod tak ciężkim systemem rządowym, jaki wówczas panował w Austrji, umiał wywiązywać się po mistrzowsku z poruczonego mu posłannictwa, i gdyby nie wyżej nadmieniona publikacja

[1]) Hanka w swym po moskiewsku do Pogodina pisanym liście z dnia 28. stycznia 1847 donosi: „Dziś otrzymałem list od Zubrzyckiego i odchodzę z radości (liszen radosti). Pan wiesz, że jestem tłómaczem słowiańskich języków, i znajduję się tu jak „russki konsul“, chociaż nie uwierzytelniony przez rząd, lecz *de facto*“ (Ob. rzecz. publikację, III. str. 485).

[2]) W liście swym bez daty z r. 1856, uprasza Pogodina o przysłanie książek w „galicko-russkuju Pogodinskuju kołoniju“, nadmieniając, że „Pogodinskaja kołonija so mnoj nie konczitsa.“ Na tym liście podpisał się: „Zubrijskij, ataman Pogodinskoj kołonii w Galicii“. (Ob. rzecz. publik. str. 598).

jego listów, dziś nikt w kraju nie byłby w stanie dośledzić pierwszego, sztucznie wywołanego ruchu moskalofilskiego na halickiej Rusi.

Zubrzycki Dyonizy urodził się w r. 1777 [3]). Ukończywszy czwartą gimnazjalną klasę, wstąpił na praktykę do jednego z miejskich urzędów na prowincji, następnie zaś trudnił się gospodarką. Sprzykrzywszy sobie wiejskie ustronie, sprzedał swój folwarczek i przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa. Tu kupił sobie kamieniczkę i zaczął zajmować się piśmiennictwem, pracując z początku wyłącznie tylko na polu ekonomicznem [4]). Następnie oddał się badaniu historji galicyjskiej Rusi, i na tem polu ogłosił drukiem kilka nie bez wartości źródłowych dzieł. Nie jest obecnie naszem zadaniem wykazywać drogą krytyczną wiarogodność podanych przez niego faktów, jednakowoż mimowoli zaznaczyć musimy, że Zubrzycki w swych pracach historycznych nie kierował się wszędzie bezwzględną sumiennością badacza dziejów ojczystych, lecz w znacznej części przebija się w nich dążność jednostronna wymierzona przeciw żywiołowi polskiemu a względnie polskiej kulturze na Rusi. Również nie jest naszym celem zajmować się jego szczegółową biografią, i z jego długiego życia wyjmujemy tylko te chwile, które stanowią niezbity dowód, że nikt inny jak tylko Dyonizy Zubrzycki był pierwszym propagatorem idei panrusskiej i pierwszym założycielem stronnictwa moskalofiskiego na halickiej Rusi, mianowicie ten sam Zubrzycki, który pod skromną firmą nauki wciskał się wszędzie, gdzie tylko można było, i który był nawet współpracownikiem *Lwowianina* [5]).

[3]) Umarł 16. stycznia 1862 we Lwowie, i pochowany jest na cmentarzu Stryjskim.

[4]) Następujące dzieła wydał Zubrzycki: O uprawie koniczyny, Lwów 1821. — Agronomia, tłum. z niemieckiego, Przemyśl 1821. — Nauka ekonomii, tłum. z niem., Lwów 1822. — Nauka robienia i ustawiania konduktorów słomianych od piorunów i gradu, Lwów 1825. — Uprawa lnu, Lwów 1829. — Die griech.-kath. Stauropigialkirche in Lemberg und das mit ihr vereinigte Institut. (Neuestes Archiv für Geschicte, Staatenkunde, Literatur und Kunst. Wien 1830, nr. 77). — Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicji, Lwów 1836. (To samo dziełko, lecz w skróceniu drukowane było po moskiewsku w piśmie „Żurnał ministerstwa Narod. Proswieszczenija, Petersburg 1838). — Rys do historji narodu ruskiego w Galicji. Zeszyt I. Lwów 1837. — Uczebnyja i literaturnyja zawedjenija wo Lwowie (Moskwitjanin 1841). — Kronika miasta Lwowa, 1844. — Kritiko-istoriczeskaja powiest' wremennych liet Czerwonoj ili Galickoj Rusi do końca XV. stol., Moskwa 1845. (Moskiewskie tłómaczenie dokonał z polskiego właściwie O. M. Bodjański). — Prigłaszenije ku sudu po ugołownomu djełu, około połowiny XVII. w. wo władimirskoj Rusi. (Cztienija Moskow. Abszczestwa istorii i drewnostej rosijskich, Moskwa 1847—1848). — Naczało unii (tamże). — Granice między polskim i ruskim narodem, Lwów 1848. — Grenzen zwischen der ruthenischen und polnischen Nation in Galizien, Lemberg 1848. — Ljetopiś lwowskawo stawropigialnawo bratstwa. (Żurnał Minist. Narod. Prosw. Petersburg 1849—1850). — Die ruthenische Frage in Galizien, von einem Russinen, Lemberg 1850. — Istorija drewniawo galicko-ruskawo kniażestwa, I — III, Lwów 1852—1855. — Anonim gnieznieńskij, Lwów 1855. — Galickaja Ruś w XVI. stol. (Cztienija Mosk. Abszczestwa istor. i drew. rosijskich, Moskwa 1862).

[5]) *Lwowianin*, pismo przeznaczone krajowym i użytecznym wiadomościom, wydawane w połączeniu miłośników nauki, wychodziło we Lwowie od r. 1835—1842 pod redakcją Ludwika Zielińskiego. W spisie współpracowników za rok 1841 znajdujemy i D. Zubrzyckiego.

Wychowany w Galicji wedle ówczesnego systemu szkolnego, władał Zubrzycki tylko językiem polskim i niemieckim, w których to językach opracowywał swe historyczne rozprawy. Język moskiewski przyswoił on sobie w części w późniejszej dopiero starości, i nie władał nim prawidłowo do samej śmierci, jak to przekonywają nas jego do Pogodina pisane listy, i wydana we Lwowie „Historja księstwa halickiego“ (1852—1855). Dzieła zaś jego, ogłoszone drukiem w Moskwie, są wyłącznie tłumaczenia, dokonane wedle polskich jego manuskryptów przez Bodjańskiego i Majkowa.

Do roku 1835 nie występował Zubrzycki przeciw Polakom i Rusinom. Od tego zaś roku, a raczej od 1840, zaczął wybuchać jakąś skrytą złością i nienawiścią do polskiego i ruskiego żywiołu, nazywając pierwszych „miatieżnikami“, drugich zaś „chachłami“ [1]).

Wstrzymujemy się od wszelkich dalszych komentarzy, ażeby nas nie posądzono, że jesteśmy uprzedzeni przeciw wielce zasłużonemu mężowi dla galicyjskiej Rusi“, i dlatego, ażeby uniknąć podobnego zarzutu, pozwalamy mówić samemu Zubrzyckiemu, podając odnośne ustępy z jego listów [2]) do Pogodina w dosłownem tłumaczeniu, mianowicie te tylko ustępy, które tyczą się halickiej Rusi, tak jak ustępy, odnoszące się do polskiego ruchu, pomijamy milczeniem a raczej z pogardą [3]).

(C. d. n.)

[1]) W roku 1822 i 1823 profesor Hüttner wydał w języku niemieckim i polskim kalendarz pod tytułem „Pielgrzym Lwowski“, w którym zamieścił Zubrzycki artykuł o ludowych pieśniach. W tym artykule rozpływa się on nad pięknością ruskiej ludowej poezji i podał w tłumaczeniu: „Ne chody Hryciu“, „I szumyt“, „Kozak konia napowaw“, „Szumyt, szumyt dubrowońka“. Myli się Zaleski (Pieśni ludu galicyjskiego, str. XI.—XII.) przypisując autorstwo rzeczonego artykułu prof. Hüttnerowi. Otrzymałem tę wiadomość od wiarogodnej osoby, która żyła bardzo w bliskich stosunkach z Zubrzyckim, i która jest obecnie w posiadaniu jego manuskryptów i notatek.

[2]) Wszystkich listów Zubrzyckiego do Pogodina ogłoszono w rzeczonej publikacji 29. (Ob. str. 537—621). Pierwszy list nosi na sobie datę 20. sierpnia 1830, ostatni zaś 19. stycznia 1861.

[3]) Dla charakterystyki raczej, jak dla „historycznej wartości“ cytujemy mały ustęp z listu, tyczący się historyka ś. p. Augusta Bielowskiego. Brzmi on dosłownie: „9. (21.) kwietnia 1858 ... Bielowski w „samom djele nastojaszczij płut“. W dorocznem zebraniu odczytał on sprawozdanie ze swej podróży po Rosji. Sprawozdanie to było drukowane w gazecie w umiarkowanym tonie, lecz zawsze zaprawione żółcią. Zastanawiając się co mogło być powodem „ku etim napadjenijam“, domyślam się, że on, będąc tylko prowizorycznym bibliotekarzem, a chcąc uzyskać stabilizację, chciał w przytomności namiestnika wylać swą nienawiść do Rosji, a okazać się zwolennikiem Austrji. Wiedziałem, że on przed 1848 r., jako polski fanatyk-patrjota „mjatjeżniczał“, był wrogiem Austrji i Rosji, lecz kiedy ogolił brodę i wąsy, zaczął cicho i „choroszo westi sjebja“, to ja myślałem, że on „obrazumiłsa“, i dlatego rekomendowałem go panu.... (Ob. rzecz. publik. str. 607.)

cza i ekspedytora *Słowa*. Z kobiet staną przed sądem w charakterze świadków pp. Płoszczańska i Trembicka. Oprócz wymienionych powołano jako świadków kilkunastu włościan i mieszczan ze Skałatu, Hoiliczek i Zbaraża.

O ile dotychczas wiadomo, obrony oskarżonych podjęli się pp. dr. Iskrzycki z Sanoka, który ma zastępować ks. Naumowicza i jego syna, akademika; dr. Dulęba, redaktora *Słowa* p. Płoszczańskiego, wreszcie dr. Lubliński, który ma fungować jako obrońca Adolfa Dobrjańskiego i córki jego Olgi Hrabar. Reszcie oskarżonych wyznaczeni będą obrońcy z urzędu.

* **Nominacja** p. Piotra Chmielowskiego na docenta literatury polskiej, urzędownie już ogłoszoną została z tym warunkiem, że p. Chmielowski w ciągu dwóch lat pozyska naukowy stopień magistra filologii sławiańskiej.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w piątek: Św. Filipa Ner. — Św. Izydora M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24go b. m.: Skradziono: Panu E. K. z pomiesz. l. 6 ul. Korainicka złoty zegarek ankre o podwójnej kopercie z firmą „Patek et Comp. w Genewie" i złoty łańcuszek w owalne ogniwka z dużym kluczykiem o dwóch turkusikach, osadzonych w czarnej emalii włącz. wart. 80 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicji.

Posucha, zastraszająca gospodarzy, trwała nieprzerwanie do dnia 9. maja. Od tego dnia dopiero zaczęły się deszcze, połączone z wielkiem obniżeniem temperatury, z przymrozkami, a gdzieniegdzie, rzecz w tej porze niesłychana, nawet z gradem, jakkolwiek małym i nieszkodliwym, czyli tak zwanemi powszechnie wyrazem krupami. Zimna te znaczną wyrządziły szkodę, mianowicie tam, gdzie wczesne żyta kwitnąć już zaczęły, kwiat zmarzł i znaczna część ... Również ucierpiały w wielu miejscach wybujające się z ziemi kartofle, buraki, kukurudza, w ogóle wszystkie delikatne warzywa, tudzież kwiat drzew owocowych.

Z prawego brzegu Sanu donoszą, że dnia 12., 13. i 14. bm. północno-zachodnim wiatrem pędzone chmury przyniosły zimny deszcz, gdzieniegdzie nawet z gradem, ale nieszkodliwym. Dnia 11. i 12. w nocy mróz dochodził — 2 st. Reaum. na czem najwięcej ucierpiały w tamtej okolicy kartofle, fasola i wczesne żyta. Pod Dobromilem spadł także grad; szkody jednak znacznej nie wyrządził.

W okolicy Komarna dnia 14. bm. padały przez cały dzień krupy śnieżne, a mróz zważył jak wszędzie żyto, jęczmiona i ogrodowiny, które nasadził po mrozie zmianie. W okolicach Rudek mrozy dnia 11., 12. i 15. maja także samą szkodę wyrządziły. Około Podbuża mróz z 11. na 12. maja zważył sady, ogrodowinę, agresty i wczesną kukurudzę. Na Pokuciu deszcze zimne z przymrozkami od 9. bm. począwszy zmroziły nawet porosłe na dzienia. Podobnież donoszą z pod Przemyśla, że powtarzające się tam przez cały tydzień przymrozki były tak silne, że zważyły liście sady, ale także młode zboże zapięty. W Turzem po przerwach obfitym deszczu dnia 9. maja powietrze nagle oziębiło się bardzo: następnych dni padał śnieg z gradem, ... liczne śniegi i grady w dość znacznej ilości ...

Pomarzły także owoce, agrest, porzeczki, a nawet śliwki i cała roślinność została powstrzymana. Ucierpiały najwięcej jęczmiona, które przed przymrozkiem w tej okolicy dosyć ładnie wyglądały. W powiecie żydaczowskim w nocy 12. bm. pobielały pola silnym przymrozkiem, który zniszczył wiele kwiatu żyta, zwłaszcza w miejscach wyniesionych, ... i północne wiatry. Chmury śniegiem brzemienne przeciągały od północy z nieustannym deszczem, rzucając chwilami śniegiem i gradem, przez całe trzy dni od 13. do 16. bm. Dopiero z nowiem zaczęło się powietrze ocieplać po troszę. Przez cały ten czas wiały ostre wiatry, przeważnie wschodnio-północne.

Przechodzimy do poszczególnych rodzajów zboża.

Rzepak ucierpiał bardzo, z posuchy i z zimna pożółkł, a co gorsza, że słodyszek w wielu miejscach zniszczył go pomimo zimna, nieprzyjaźnego robactwu.

Pszenica w ogóle najmniej ucierpiała od zimna, a pomimo że podczas posuchy wiosennej nie mogła się rozkorzeniać tak bujnie jakby należało, przy ciepłych deszczach poprawić się i plon obfity wydać jeszcze może. Pszenice bardzo piękne są na Podolu w tarnopolskiem, pod Brodami i w przemyskiem. Wszędzie zresztą piękne.

Żyta wczesne bardzo od zimna ucierpiały, tam gdzie je przymrozki w samym kwiecie zachwyciły. Kwiat przemarzł a kłosy zbielały.

Jęczmiona wczesne, posiane w glebę jeszcze z zimy wilgotną, są piękne. Późniejsze posucha zniszczyła, tak iż w wielu okolicach nawet nie powschodziły, lub bardzo rzadko. W ogóle nie ma w tym roku urodzaju na jęczmień, a do tego niszczą go pędraki, *Maulwurfsgrille* mianowicie około Narola, w brzozowskiem i złoczowskiem około Krasnego.

Owsy wczesne dobre; późno siane doznały tego samego losu co późne jęczmiona.

Kukurudza źle wschodzi i potrzebuje koniecznie ciepłych deszczów. Przymrozki wiele jej zaszkodziły. W wielu miejscach zmarzła i zżółkła; w wielu dotąd jeszcze nie zeszła z powodu zimna.

Koniczyna trzyma się przy ziemi. Najpierw posucha wzrost jej powstrzymała, potem wiele liści zmarzło.

Kartofle wszędzie ucierpiały od mrozu, zwłaszcza wczesne.

Sady poniosły wielką klęskę. Owoców będzie mało. Pestkowe drzewa kwitły jako tako, ziarnowe nie prawie. Przymrozki zważyły kwiat, który obmarzł i opadł się. Tylko czereśnie trochę owoców utrzymały. Grusze kwitły obficiej od jabłoni; ale po mrozach zawiązki owoców po większej części opadły. Śliwki kwitły dosyć pięknie, ale także owoców mało widać. Brzoskwinie, morele pomarzły — podobnież agrest i porzeczki. Słowem stan sadów wszędzie bardzo niepomyślny. W niektórych okolicach ukazują się na wielką ilość chrząszczów, objadających drzewa owocowe.

Kolektor zbożowy. Piszą do nas z Kijowa, że tam zwraca ogólną uwagę nowo wynaleziona maszyna rolnicza przezwana „Kolektorem". Wynalazcą jest rodak nasz p. Jachimowicz, a praktyczność przyrządu wróży mu powodzenie. P. Jachimowicz podał prośbę o patent, w tymczasem fabryka p. Lilpop i Rau budnje kilka okazów tej maszyny na wystawę moskiewską. Utworzyło się towarzystwo, w celu wyrabiania na wielką skalę kolektorów, w skład którego wchodzą pp.: hr. Czacki, Aleksander Rakowski, Wł. Podgórski, H. Lipkowicz, hr. Paskiewicz Erywański, Lilpop i Rau, Sulatycki i inni. Nazwiska te znane ogólnie, świadczą dostatecznie o rzeczywistej wartości „Kolektora zbożowego".

Wiedeń d. 23. maja. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3972 sztuk, a mianowicie 888 sztuk ciężkich, 1304 średnich bagonów i 1780 warchlaków.

Ceny w stosunku do cen z przeszłego tygodnia nie doznały zmiany.

Płacono za ciężkie bagony od 57 do 58 zł., średnie od 52 do 55 zł., a za warchlaki od 40 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 23. maja. Na dzisiejszy targ dowiezione żywej nierogacizny galicyjskiej 1780, średnio ciężkich węgierskich 1364, ciężkich bagonów 888, razem 3972.

Galicyjskie płacono 42 do 44 | 48 zlr., średnio ciężkie węgierskie 49 do 55 zlr., ciężkie bagony 55 do 56 | 57 zlr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Lwów dnia 25. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, uzyskanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia. (Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., rzepaku 82 klgr., siemienia lnianego 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboże za 100 kilogramów: Pszenica od 9·— do 10·— zł., — żyto od 5·— do 6·25 zł., — jęczmień od 4·50 do 6·40 zł., — owies od 5·70 do 6·— zł., — hreczka od 6·— do 7·— zł., — kukurudza zaszłoroczna od 6·75 do 7·10 zł., — kukurudza nowa od 6·— do 6·80 zł., — proso od 6·25 do 6·50 zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·50 do 9·— zł., — groch pastewny od 5·— do 5·75 zł., — soczewica od 15·— do 16·— zł., — fasola od 7·— do 12·— zł., — bobik od 6·— do 6·25 zł., — wyka od 6·— do 7·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 55 zł., najprzedniejsza od — do — zł., — przednia od — do — zł., — tymotka od 26·— do 28·— zł., — anyż mos. od 22·— do 25·— zł., — anyż od 22·— do 26·50 zł., — kminek od 21·— do 22·75 zł.

Nasiona oleiste za 100 kilo rzepak zimowy 11·25 do 11·50 zł., — rzepak letni od 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10·75 do 11·25 zł., — rzepik letni od 10·75 do 11·— zł., lnianka od 10·25 do 10·50 zł., — nasienie lniane od 10·25 do 10·75 zł., — nasienie konopne od 9·— do 9·50 zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Nafta za 100 kilogr. zwykła od 12·75 zł. do 13·75 zł., salonowa od 16·75 zł. do 17·75 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 31·— do 31.50 zł.

Rzepak jesienny od 11·35 do 11·50 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Bawi od dni kilku w Bukareszcie Popow, korespondent dziennika *Moskowskija Wiedomosti*. Ztąd ma się udać do Galicji w celach panslawistycznych.

* * *

Reforma dowiaduje się, że na wszystkich komorach moskiewskich na granicy galicyjskiej zaprowadzone będą posterunki żandarmerji. Dotychczas takie posterunki znajdowały się tylko w Granicy, Sosnowcach i Podwołoczyskach.

* * *

Jak donoszą z Wilna, zgorzało prawie do szczętu miasteczko Wasiliszki w powiecie lidzkim, gub. wileńskiej. Z 460 domów pozostało tylko 40. Domy były własnością żydów.

* * *

Komitet, zawiązany w Berlinie celem wspierania żydów, uciekających z Moskwy, zawiadamia osobnym okólnikiem, że tylko takich żydów wesprze by ich wywieźć do Ameryki, którzy musieli istotnie Moskwę w skutek rozruchów opuścić, którzy zresztą są zdrowi, i będą mogli zapracować w Ameryce na utrzymanie swych rodzin. Wszystkim innym żydom odmówi komitet wsparcia. Dalej będzie przyjmował tylko żydów przy granicy moskiewskiej, a żadnych nie będzie do Ameryki transportował, którzy się będą znajdowali w Wrocławiu, Berlinie lub Hamburgu.

* * *

Wiedeń d. 25. maja. (Pryw.) Obratschai mianowany przez rząd ferwaltungsratem kolei Czerniowieckiej (?!)

Petersburg d. 25. maja. (Pryw.) Park w Peterhofie jest podczas spacerowych przejażdżek cara strzeżony przez ogromną moc kozaków i czerkiesów, ustawionych za każdem drzewem, za każdym krzakiem. Temi dniami aresztowano w parku trzy indywidua, przebrane za żołnierzy.

Wiedeń d. 24. maja. Posiedzenie Izby posłów. W odpowiedzi na interpelację Mengera i towarzyszy, oświadcza minister skarbu, że są trzy sposoby zapewnienia podatku od wina i mięsa po wsiach, t. j. układ ryczałtowy, wydzierżawienie lub administracja skarbowa. Jeśli władza skarbowa stera się rozszerzyć okręgi układów, fakt ten da się tem wytłumaczyć, że nie rozporządza dostatecznemi siłami. Przeciw twierdzeniu, że powiększenie okręgów układowych utrudnia układy, przemawiają daty; i tak n. p. z dochodu zabezpieczonego ze wsi Austrji Dolnej za r. 1882 przypada 1,162.568 złr. na układy, a 123.113 złr. na wydzierżawienia. Minister zaradzi stosownie w poszczególnych wypadkach, nieprzekraczając granic istniejących przepisów. W odpowiedzi na interpelację Terlaga i towarzyszy w kwestji aktywowania podatku od kas domowych w dystryktach Tyrolu i Vorarlbergu, trudniących się jedwabnictwem, oświadcza minister skarbu, że tyrolskiej sekcji skarbowej przesłano do zastosowania się odnośną rezolucję Izby posłów z d. 18. marca 1781 r.

Projekt ustawy o uregulowaniu eksploatacji minerałów żywicznych przekazała Izba komisji 15, która ma być wybraną.

Następuje rozprawa nad taryfą cłową według układu Izby panów. Pp. Hallwich i Terlago (Tyrolczyk z Trentynu) przemawiają za wnioskiem Hallwicha. P. Greuter przemawia przeciw wnioskowi Hallwicha i uzasadnia swoje postępowanie. P. Oelz przemawia za rezolucją. Następnie zabierali głos minister handlu br. Pino (za układem Izby panów i rezolucją), tudzież jeneralni mowcy Chlumetzky i Negrelli i sprawozdawca Meżnik, poczem wniosek Hallwicha 164 głosami przeciw 150 odrzucono, a wreszcie taryfę wraz z rezolucją w trzeciem czytaniu według wniosków komisji przyjęto.

Potem przyjęła Izba bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu kilka ustaw o kredytach dodatkowych, o sprzedaży budynków erarjalnych, a w końcu ustawę o regulacji Dunaju w Dolnej Austrji. Rozprawa nad tym przedmiotem trwała krótko; zabierali głoss pp. Rieger, Süss, Harrach i Wiesenburg. Przed zamknięciem posiedzenia interpelował Kronawetter co do układu między towarzystwem kolei Państwowej a rządem węgierskim. Następne posiedzenie naznaczono na wieczór do wyboru do delegacyj wspólnych.

Wiedeń d. 24. maja. Wieczorne posiedzenie Izby posłów. Do delegacyj wspólnych wybrani zostali od grupy galicyjskiej pp. Czajkowski, Euz. Czerkawski, Grocholski, Jaworski, Smolka, Chrzanowski, Hausner; na zastępców Madeyski i Dzieduszycki. Od grupy czeskiej zwyciężyli kandydaci centralistyczni 45 głosami przeciw 43 (t. j. żaden Czech nie został wybranym).

Wiedeń d. 24. maja. Posiedzenie Izby panów; rozprawa nad nowellą wyborczą. Sprawozdawca większości Windischgrätz proponuje przyjęcie noweli. Schmerling uzasadnia wniosek mniejszości, żądający przejścia do porządku dziennego. Belcredi popiera w dłuższej mowie wniosek, żądający przyjęcie noweli. Karol Auersperg potępia dążność noweli i przemawia za przejściem do porządku dziennego. Po przemówieniu ponownem obu sprawozdawców i oświadczeniu danem przez Taffego, wniosek przejścia do porządku dziennego upadł 68 głosami przeciw 53, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

W rozprawie szczegółowej zaprzecza Auersperg, jakoby podstawa rozkładu obwodów wyborczych (kurji dworskiej w Czechach) była trafną. Komisarz rządowy Kubin przedkłada dotyczący materjał statystyczny. Ks. **Sapieha** zbija wywody sprawozdawcy mniejszości i protestuje przeciw zarzutowi, jaki zrobiono stronnictwu, do którego on należy, jakoby postępowanie onego było szkodliwem dla dobra państwa. Ks. Schwarzenberg zbija wywody Auersperga. Hr. Leon Thun popiera wnioski większości. Poczem zamknięto dyskusję, sprawozdawca zrzekł się głosu, i całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 24. maja. (Urzędowo.) Dywizja 18. donosi z Mostaru d. 23. b. m. w nocy: Oddział kolumny Hazinie miał dziś o godz. 7. rano utarczkę z około 100 powstańcami. Komendant czartaku w Ruiszte, kapitan Lisztiak z 3 pułku zaskoczył powstańców z prawego boku, którzy też o godz. 11. uciekli, straciwszy co najmniej 12 w poległych. Z wojska jeden szeregowiec jest lekko ranny.

Londyn d. 24. maja „Ajencja Reutera" otrzymała następującą depeszę z Konstantynopola: „Francja i Anglia porozumiały się ze sobą co do odpowiedzi, jaką im dać wypada na żądanie Porty, aby eskadra franko-angielska odwołaną została z wód egipskich. W skutek więc tego porozumienia przesłały swoim ambasadorom, msgr. dr. Noailles i lordowi Dufferinowi, identyczne instrukcje. Dzisiaj ambasadorowie ci oświadczyli Porcie, że eskadra franko-angielska dopiero wtedy opuści wody egipskie, skoro normalne stosunki ustalone zostaną w Egipcie. Francja i Anglia, oświadczyli oni, pragną bardziej jeszcze niezawodnie aniżeli Porta nie rozszerzać dalej demonstracji flot i co rychlej opuścić egipskie wody, ale żądają rękojmi, iż normalny stan rzeczy zapanuje trwale w Egipcie!

Paryż d. 24. maja. Według nadeszłych wiadomości z Kairu, jeneralni konsulowie Francji i Anglii, Sienkiewicz i Malet, zażądali od swoich rządów nowych instrukcyj, albowiem dotychczasowe rokowania spełzły na niczem.

Petersburg d. 24. maja. Dziennik urzędowy ogłasza na skutek ukazu carskiego, że rząd stale jest zdecydowany energicznie ścigać wszelkie gwałty dokonywane na osobach lub na mieniu żydów, jako ludzi stojących pod protekcją praw i ustaw wydanych dla wszystkich poddanych Moskwy. Władzom rozkazano pod osobistą odpowiedzialnością przedsiębrać wszystkie środki w celu zapobieżenia awanturom antiżydowskim. Każde niedbalstwo w tej mierze pociągnie wnet za sobą dymisję.

Sztabowy lekarz marynarki moskiewskiej, jen. Bush i urzędnik marynarki Andrejew, oskarżeni o to, że sprzedawali posady w flocie moskiewskiej, zostali zkazani pierwszy do Tomska na rok banicji, drugi do Archangielska na 4 lata. Obu im odjęto wszystkie prawa, szlachectwo, ordery i zasługi służbowe. Urzędnik zaś Parfienow skazany został na wydalenie ze służby i 200 rubli kary. Wyrok ten poszedł na konfirmację do cara, a ostateczne i prawomocne ogłoszenie tego wyroku nastąpi 1. czerwca.

Kair d. 24. maja. Gabinet egipski prowadzi dalej przygotowania wojenne. Czterystu artylerzystów wysłał do Aleksandrji, 200 do Damietty w celu założenia linii torpedów, na całem wybrzeżu Wszyscy oficerowie Egipcjanie, włącznie z jenerałami, zgromadzili się wczoraj w koszarach Abdina i złożyli przysięgę, że bronić rząd będą od wszelkiej interwencji zagranicznej, a więc nawet i tureckiej. Rząd chciał, aby taką samą przysięgę złożyli szeikowie Beduinów, jednakże ci nie zgodzili się uczynić zadość żądaniu rządowemu i zapowiedzieli że przeciw tureckiej interwencji walczyć nie będą.

Komendanci eskadry franko-angielskiej zawarli z dostawcami kontrakta na trzymiesięczną dostawę prowiantu.

Serajewo d. 24. maja. Asenterunek z miasta Serajewa w najwzorowszym porządku dokonany. Asenterowano kontyngent 20, między tymi 3 muzułmanów, 5 prawosławnych, 4 katolików i 3 żydów; nadto 4 ochotników. Z kontyngentu zrzekło się 18 prawa ciągnienia losów. Rekruci w licznem towarzystwie przeciągali miastem, wykrzykując „živjo!" (wiwat), poczem się udali do obozu, gdzie hymn austrjacki z entuzjazmem odśpiewano.

Bukareszt d. 25. maja. Izba posłów uchwaliła 60 głosami przeciw 5 ustawę, upoważniającą rząd do zlikwidowania Towarzystwa kolei rumuńskich i przeniesienia siedziby jego do Bukaresztu (z Berlina).

Londyn d. 25. maja. Izba posłów po pięciogodzinnej dyskasji odroczyła dalszy ciąg rozprawy nad ustawą irlandzką na jutro. — Mertens, redaktor wychodzącego w Londynie niemieckiego pisma socjalistycznego *Freiheit* odesłany został przed sąd przysięgłych (za zachwalanie królobójstwa z okazji ostatniego zamachu na królowę angielską.) Sędzia odmówił tymczasowego wypuszczenia go na wolność za kaucją.

Medjolan d. 25. maja. Bankiet, dany przez municypalność na cześć gości, odbył się w ogrodzie publicznym. Obecnymi byli: książę Amadeusz, Baccarini, Mancini, Berti i Acton, dalej Hatzfeld i Bavier, tudzież goście z Niemiec i Szwajcarji. Toasty wnosili: Amadeusz, Bavier, Keudell, Hatzfeld, tudzież prezydenci miast Medjolanu i Turynu. Prezydenci parlamentów włoskiego, szwajcarskiego i niemieckiego nawzajem życzyli pomyślności narodom, mającym udział w kolei Gotardzkiej. Toasty na cześć Amadeusza, cesarza Niemiec i Szwajcarji obsypywano hucznemi oklaskami. Następnie udali się goście do pałacu królewskiego i odwidzili iluminację placu Katedralnego. Niezmierny tłum ludu wywoływał na cześć dynastji włoskiej, Niemiec, Szwajcarji i gości. Amadeusz kilka razy pojawiał się w oknie; następnie udał się z gośćmi na przedstawienie w teatrze della Scala.

Wiedeń dnia 25. maja. (Urzędowe). Fmp. Jovanowich donosi dnia 24. bm. Dla oczyszczenia Krywoszy z pojawiających się tam na nowo band powstańczych, wyruszyła na dn. 20 bm. 49. dywizja, poparta oddziałami 44. dywizji, które Orien i Vucizub zajęły, ku Bielogórze, poczem 15 powstańców z Pazny spędzono. Tymczasem nadeszło dn. 21. bm. z Cetynii doniesienie, że w nocy dn. 21. bm. powstańcy z Krywoszy, Ledenicy, Ubli, a w nocy dn. 25. bm. także i ci z Orahovaca na terytorjum czarnogórskie przeszedłszy, tam rozbrojeni i do Niksiczu odprowadzeni zostali. Tak samo postąpiono z powstańcami Zubci i Kruzevicy, którzy dn. 22. bm. granicę czarnogórską przekroczyli.

Bliższych szczegółów, równie jak i potwierdzenia ze strony dowódzcy dywizji dotąd jeszcze nie otrzymano. Rozpoczęty pochód dla oczyszczenia kraju odbywa się więc dalej.

Londyn 25. maja. „Times" dowiadują się, że groźny charakter jaki kryzis egipska obecnie przybrała, zwróciła baczność Anglii jak i Francji w najwyższym stopniu i można się też niezwłocznie ważnych postanowień spodziewać.

Przyjechali dnia 25. maja 1882.

HOTEL ŻORŻA: W. Morawski z Oleszy. T. Fedorowicz z Klebanówki. A. Terlecki z Ożańska. Z. Horodyński z Żbydniowa. J. Rakowski z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI: A. br. Brunicki ze Stryja. G. br. Wasylko z Czerniowiec. R. Reizenstein z Trzesniowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. Gnoiński z Wolicy komar. K. Kędzierski z Paździemierza. Dr. T. Dworski z Przemyśla. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

HOTEL KRAKOWSKI: P. Bielecki z Sanoka. B. Witemberski z Bolechowa. W. Kosterkiewicz z Tyczyna.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 25. maja.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).				
Kolei galic. Karola Ludwika	316	75	320	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	50	175	
Banku hypot. galic. po 200 złr.	321	50	325	50
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250		255	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	—	101	—
„ „ „ 4 „ „	92	—	94	—
„ „ „ 5 „ okres.	100	—	101	
„ „ „ 4 „ „	87	50	88	75
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	10	103	10
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101	—	102	—
„ „ „ 5 „	99	—	100	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	—
„ „ „ „ 5 „	95		96	—
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96		98	
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	40	101	40
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101	—	102	50
Losy miasta Krakowa	18	50	20	50
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	64
„ cesarski	5	55	5	65
Napoleondor	9	45	9	55
Półimperjał rosyjski	9	77	9	87
Rubel rosyjski srebrny	1	52	1	62
„ „ papierowy	1	20	1	22
100 marek niemieckich	58	25	59	—
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
Wiedeń d. 25. Maja 1882.
godzina 1 minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	176.25	Węgier. kred. ak.	336.—
Anglo-Austr.	125.50	Unionsbank	125.70
Kolej Kar. Lud.	317.25	Nordbahn	270 75
Kolej połud.	140 50	Kolej Alföld.	171 25
Kolej Elżbiety	211.75	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comnual.	127.—
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	109.50	Losy tureckie	27.70
Renta węg 6%	119.80	Bankverein	116.20
Ros. rubel pap.	1.21.1/4	Losy węgier.	118.—
Galic. indemniz.	100.70	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, 25 maja 1882
godzina 10 min. 25 przed południem

Akcje kredyt.	342 60	Anglo-austrj.	125 25
Kolei Kar.-Lud.	318.—	Kolej Połudn.	141.25
Unionsbank	126.25	Napoleondor	9.50 1/2
Rosyjs. bankn.	1.21 1/2	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 24. maja
godzina 5 minut 05 po południu

Rosyjs. bank.	206.25	Akcje kredyt.	588.—
Lombardy	251.	Galicyjskie	136.70
Kolei Rumun.	59.70	Aust. bank.	170.85

Wiedeń 23. maja

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 50	76 65
„ „ w srebrze 5 „	77 05	77 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 75	131 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 10	134 60
„ 1864 „ 100 „ „ „	174 —	174 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	146 25	146 75
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 75	101 —
Bukowińskie	99 —	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 85	120 —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 25	118 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	127 —	127 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	245	246 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	344 10	344 40
Zakład kred. węgier. 200 złr.	338 50	339 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850 —	860 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	826 —
Unionsbank po 100 złr.	127 10	127 30
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	117 25	117 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 —	172 25
Elżbiety „ 200 „ „	211 50	211 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2710 —	2715 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	195 75	196 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	315 75	316 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	28 —	28 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	173 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	208 75	209 25
„ „ l. B. „ 200 „	225 75	226 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	169 50	170 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 —	164 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	335	335 50
Südbahn po 200 zł. sr.	143 25	143 50
Tramway wied. po 170 zł.	227 50	227 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 50	160 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	164 —	164 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 25	168 —
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	— —
„ spł. w 39 lat 5 pr. w.a.	101 90	102 20
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 —	94 —
„ „ „ 5 „ „	100 20	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 20	102 60
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 75	103 25
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 50	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	100 90	101 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 —	94 30
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 30	96 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 30
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 5 „ „ „	103 —	104
Ferdynanda pół. 5 pro. m.k.	106 50	107 —
„ „ 5 „ w.a.	101 50	—
„ „ 5 „ srebr.	108 —	108 30
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 —	100 25
„ II. em. 5 pro.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 —	94 40
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 30
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 75	97 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 40	100 70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 25	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	92 25	92 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 75	177 25
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	23	23 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	— —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 40	19 80
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 50	43 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	24 50	25 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 75	40 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 65
Hamburg 100 mark	58 55	58 65
Londyn 100 fnt. sterl.	119 90	120 —
Paryż 100 franków	47 62	47 —

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."